Myszka



Czas im mijał bardzo wolno
na bezczynnej obserwacji,
i choć nic się nie zdarzyło,
to dotrwali do kolacji.

.

Zjedli sobie naleśniki,
bo obydwaj je lubili,
a że były nieco suche,
to kakaem je popili.

.

— Ciekaw jestem, co u Znajdy,
— Leon smętnie pomrukuje.
— Pewnie leży na posłaniu,
trochę jego mi brakuje.

.

— Ale tutaj by przeszkadzał,
gdyż za dużo jest pułapek.
Jeszcze sam by w którąś wpadł nam,
zakręcony, mały ciapek.

.

Widząc to w swej wyobraźni,
obaj cicho się zaśmiali,
a że mieli dobry nastrój,
dalej sobie rozmawiali:
.
— Zobacz, drogi Leopoldzie,
ile razem już przeszliśmy.
Idąc tropem tego runa,
tyle przygód przeżyliśmy.
.
Takie małe świecidełko,
a jak życie me zmieniło!
Lecz szczęśliwy jestem bardzo,
bo naprawdę warto było.
.
— Odłóż na bok sentymenty!
— Nagle kompan głos podnosi.
— Jeszcze runo jest u niego,
bo na szyi wciąż je nosi.
.
Póki chochlik je posiada,
nic się jeszcze nie skończyło.
Choć ja muszę przyznać tobie:
dotrzeć tu, dość trudno było.
.
Wnet rozmowę im przerywa
hałas w kuchni za szafkami,
jakby coś tam się skrywało,
poruszając ich wnykami.
.
Szybko obaj tam pobiegli,
by zobaczyć, o co chodzi.
Kto się złapał w ich pułapkę
oraz głośno tak zawodzi?
.
Gdy dotarli już na miejsce,
małą myszkę zobaczyli.
Ale gdy ją usłyszeli,
to dopiero się zdziwili:
.
— Kto zastawia tu te wnyki
i urządza polowanie?!
Niech no ja go tylko dorwę,
to mu spuszczę tęgie lanie!

.
Krzyczy, woła wniebogłosy,
miota się i lamentuje.
Nagle patrząc w ich kierunku,
wrzeszcząc, na nich naskakuje:
.
— A wy co się tak patrzycie?!
Jak szczerbaty na suchary!
To nie dzieje się naprawdę?!
Jakiś koszmar?! Nie do wiary!
.
— Ja uczciwie tu pracuję,
bo okruchy zbędne zbieram!
Po co tu są te pułapki?!
Tego to ja nie popieram!
.
I choć drobna, bo wielkością
paczce gum dorównywała,
była niczym czynny wulkan,
złością swoją wręcz kipiała:
.
— No i dalej tak stoicie?!
Jeden z drugim jak słup soli!
Proszę teraz mnie uwolnić!
Bo mnie noga bardzo boli!
.
Co to za dzikie zwyczaje?!
Gdzie ten świat powoli zmierza?
— Patrząc na zasadzki wkoło,
sama sobie nie dowierza.
.
— Na co wy tu polujecie?!
Słonia tu się spodziewacie?!
I dlaczego te pułapki
w mojej kuchni zastawiacie?!
.
Gdy jej chcieli odpowiedzieć,
to z powrotem coś wrzeszczała.
Taka była tym wzburzona,
że do słowa dojść nie dała.
.
W ciszy ją więc uwolnili,
mowy jej nie przerywając,
potem wnet się odsunęli,

krzyków myszy wciąż słuchając:



— Kuchnia ta jest moim domem,
więc nikomu nie pozwolę,
by bezkarnie w niej polował,
taką ja tu pełnię rolę!

.

Nie wiem, skąd obaj jesteście,
ale dziwnie wyglądacie!
Mam nadzieję, że z tym wszystkim
nic wspólnego wy nie macie?!

.

Bo gdy wrócę i się dowiem,
że to wszystko wasza wina,
wtedy dam wam do wiwatu
i wam zrzednie szybko mina!

.

Przyszłam tylko po okruchy,
a tu takie zamieszanie!
Co za dzikus i idiota
zrobił w kuchni polowanie?!

.

Tak mamrocząc coś pod nosem,
resztki wszystkie pozbierała.
I coś mówiąc wciąż do siebie,

w swoją stronę się udała.
.
A Leopold wraz z Leonem,
nie wierząc w to, co się stało,
stali niczym posąg w miejscu,
bo ich tak zamurowało.
.
Trochę czasu upłynęło,
zanim wszystko zrozumieli.
Po czym ze zdumioną miną
to o myszy powiedzieli:
.
— Ależ ona jest pyskata!
— Leopold się wnet odzywa.
— Trudno sobie wyobrazić,
że czasami miła bywa.
.
— Głośnym krzykiem i pewnością
bardzo mnie tym zaskoczyła.
Nawet trochę ją rozumiem,
dlaczego tak postąpiła.
.
Po okruszki tu przychodzi,
nie przeszkadza to nikomu.
Trudno zatem ją obwiniać,
że się czuje jak w swym domu.
.
A my, niczym dwaj intruzi,
z pułapkami wtargnęliśmy.
Burząc jej codzienny spokój,
trochę źle postąpiliśmy.
.
— Jednak to jedyny sposób,
by nicponia tego schwytać.
I nie było dużo czasu,
żeby się o zgodę pytać.
.
— Nie myśl o tym teraz, proszę!
— Leon nagle się odzywa.
— Trudno wszystko jest przewidzieć,
cóż, czasami tak to bywa.
.
Gdyby tylko można było
wszystko z góry zaplanować,

nie musielibyśmy teraz
tego miejsca tu pilnować.
.
Ale jednak jest inaczej
i już tego nie zmienimy,
więc jedyne, co się liczy,
to jak teraz postąpimy.
.
Chodźmy więc na swoje miejsca,
żeby dalej obserwować.
By nie wymknął nam się Hugo,
trzeba tego przypilnować.
.
Poprawiwszy wnet pułapki,
na chochlika wciąż czekają.
Bo obydwaj są cierpliwi
i się nigdy nie poddają.